Cena 1.50 zł

ZRZESZ KASZËBSKÔ

PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszebskô" wychodzi trzy razy w tygodniu. Dodatek literacko-naukowy „Checz" ukazuje się w każdym numerze sobotnim.
Prenumerata: Miesięcznie 15 zł. Cena numeru pojedynczego 1.50 zł.

Redaktor Naczelny: Brunon Richert. Redaguje Kolegium: Jan Rompski, Ignacy Szutenberg, J. Gniech, F. Kowalski.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zrzesz Kaszebskô".
Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Skrzynka Pocztowa nr. 30.

Rok IX. Wejherowo, sobota 2 lutego 1946 r. Nr. 15

BRUNON RICHERT.

Rzecz najważniejsza

Co jest najważniejsze w naszym obecnym życiu społecznym? Na pewno wielu pomyśli: Reforma rolna, upaństwowienie przemysłu, majątki poniemieckie, usprawnienie komunikacji itp.

Sprawy wyżej wymienione są naprawdę wielkiego znaczenia w naszej obecnej rzeczywistości. Ale sprawą najważniej. o którą wszystko zazębia się i niejako nawet się na niej opiera jest całkiem inna rzecz, może — zdawałoby się — mało ważna, w zasadzie jednak najważniejsza: jest nią wychowanie nowego człowieka, urobienie nowego typu obywatela.

Że u nas tyle jeszcze braków, że tak wiele na każdym odcinku niedociągnięć, że tyle jeszcze rzeczy w życiu politycz no - społecznym kuleje — główną przyczyną tego wszystkiego, to brak między nami ludzi uczciwych, ludzi o wyrobionych cnotach obywatelskich, ludzi pracy i zaparcia, demokratów w właściwym i prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Wychować w sobie — potem wychować w innych, człowieka o jasnym sądzie, sędzie, który jest nie czym innym, jak sumieniem: człowieka, któremu żadna książka, żadna obietnica, krzywda, strach ból, rewelacja nie wpoi przekonania, że czarne jest białym. Człowieka z obliczem, z kręgosłupem, z wiadomym systemem postępowania, z charakterem — oto jakich nam teraz potrzeba.

Uczciwości było u nas zawsze brak, a zwłaszcza teraz, w okresie powojennej demoralizacji, uczciwość jest tą podstawą, na której można budować silny i piękny gmach życia społecznego. Musimy zdobyć się na wielki wysiłek w naszym życiu narodowym i podnieść w Polsce poziom uczciwości. Nasze życie społeczne w chwili obecnej niemało jest zachwaszczone. Złodziejstwo, nieuczciwość na każdym kroku, wzajemne intrygi, brak zaufania obywateli do siebie, — stały się zjawiskiem codziennym. Brak pionierów i ludzi pracy, którzy bohaterskim wysiłkiem budowaliby odrodzoną ojczyznę na każdym kroku, brak nam twórczego entuzjazmu. Natomiast pełno między nami lekkoduchów, malkontentów krytykujących wszystko i wszystkich.

Zamiast entuzjazmu twórczej pracy budowania odrodzonej ojczyzny, zapanował u nas istny szał zabaw, pijaństwa, użycia.

Odmiana nastąpić musi. Doraźne na dziś środki — to odpowiednie ustawy, zwalczające i surowo karzące wszelkie sposoby życia sprzecznego z pojęciem uczciwości. Demokracja nie może być pod tym względem pobłażliwa. Niski stan uczciwości obywatelskiej doprowadziłby państwo do rozstroju. Jednocześnie musimy stosować metody znacznie pewniejsze, jednak obliczone na dłuższy czas. Są to metody wychowawcze. Wychowanie młodzieży, kursy oświatowe, uniwersytety ludowe, podniesienie poziomu obywatelskiego w życiu organizacyj społecznych i politycznych.

Na pierwszym miejscu jednak stoi oddziaływanie wychowawcze Kościoła.

U nas na Kaszubach poziom życia moralnego jest na ogół wysoki. Jest to fundament, na którym możemy budować kształtując nowy typ człowieka i obywatela. Jednak brak nam wielu cnót będących podstawą zdrowego życia społecznego. Brak nam solidarności społecznej — jesteśmy bowiem zbyt często zasklepieni w kręgu własnych interesów i spraw. Brak nam również inicjatywy, entuzjazmu i wytrwałości do pracy dla dobra społecznego. Wady nasze możnaby jeszcze dalej mnożyć. Obowiązkiem naszym jest usunąć te chwasty z naszego życia. Kaszubi muszą być wzorem obywatela dla całej Polski.

Trzeci dzień procesu X. bp. Spletta

W dniu 30 stycznia br. zeznają w dalszym ciągu świadkowie obrony — duchowni.

Św. ks. Feliks Fiszoder podkreśla dobrą opinię biskupa przed wojną i podczas okupacji. Ks. Fiszoder jest proboszczem w Pucku.

Przew.: Na czym oparta jest ta dobra opinia?

Św.: Bywał u księży Polaków.

Przew.: Kiedy ksiądz otrzymał zakaz spowiadania w języku polskim?

Św.: W maju 40 r. najpierw przez policję, a następnie przez komisarza ks. Knoppa.

Przew.: Jaka jest opinia świadka o ks. Knopie?

Św.: Unikałem go, bo nie odpowiadał moim zasadom kapłańskim.

Przew.: Czy świadek otrzymał od ks. Knopa rozkaz usunięcia polskiej służby kościelnej?

Św.: Tak.

Przew.: Czy świadek interweniował u biskupa?

Św.: Nie, bo ks. Knop zakazał. Mówił: — Ja jestem waszym biskupem.

Przew.: Ale mógł ksiądz interweniować u biskupa?

Św.: Mogłem, ale wiedziałem, że bez żadnego skutku. — Tak mówił ks. Knop.

Przew.: Przecież ks. Knop był mianowany przez biskupa?

Św.: Opinia publiczna głosiła, że Knop był przysłany prosto z Berlina. Nie dostałem żadnego zawiadomienia o jego nominacji. Przyjechał do mnie sam w asyście policji i przedstawił się.

Przew.: Proszę oskarżonego wyjaśnić, czy po nominacji ks. Knopa na komisarza nie zawiadomił o tym proboszczów?

Osk.: Nominacja była ogłoszona w Kirchenblatt.

Przew.: Czy świadek nie czytał Kirchenblatt?

Św.: Tak czytałem — ale dopiero po wizycie ks. Knopa.

Ławnik Iżycki: Jaką grupę narodowościową ma świadek?

Św.: Od VII. 42 III-cią grupę. Staraniem ks. Knopa, który nie chciał tolerować księży Polaków.

Ławnik Iżycki: Czy ksiądz rozmawiał z innymi księżmi na temat księży, wywiezionych do obozów?

Św.: Tak, rozmawiałem. Ks. biskup starał się o nich. Uwolniono na skutek jego interwencji ks. Plewę i Ochronia.

Ławnik: Czy wiadomo księdzu o księżach - hitlerowcach?

Św.: Ks. Knop miał powszechnie taką opinię. Podobno należał dlatego do partii, ażeby mieć większe wpływy i bronić księży.

Ławnik: I tak obronił, że zamordowano 400-tu księży.

Św.: Niestety.

Prok.: Czy świadek czytał List Pasterski, a wydany przez oskarżonego dnia 4. 9. 1939 r.

Św.: Nie, dopiero teraz dowiedziałem się o tym z gazet.

Prok.: A o wydanym 6. 9. 39 r. zakazie odprawiania polskich nieszporów ksiądz też nie słyszał?

Św.: Też dopiero z prasy dowiedziałem się o tym.

Prok.: Jak sądzi świadek, czy można pogodzić te fakty z polskością biskupa?

Św.: Ks. biskup był życzliwym dla Polaków. Teraz jestem zaskoczony tymi faktami.

Jako następny zeznaje św. ks. Fr. rGucza, wik. w Oliwie. Podczas pierwszych tygodni okupacji był na probostwie w pow. starogardzkim. We wrześniu Landrat Just zwołał księży i w obelżywy sposób zakazał używania języka polskiego w kościele. Następnie był we więzieniu w Starogardzie, po wyjściu stamtąd udał się do swojej parafii macierzystej Gowidlina, na którą dostał nominację od biskupa na miejsce zaaresztowanego proboszcza. W aktach tego proboszcza znalazł zakaz używania języka polskiego w kościele, wydany przez landrata w Kartuzach Buscha. W 1944 r. został wzięty za działalność polityczną do Stutthofu. W okresie Bożego Narodzenia oskarżony przysłał im Hostie i wino mszalne, aby mogli odprawić mszę św. Rzeczy te podała do obozu siostra biskupa.

Jako następny świadek zeznaje ks. Brunon Rieband. Świadek stykał się z biskupem Splettem w klasztorze SS. Franciszkanek, gdzie oskarżony był częstym gościem. Świadek wie, że oskarżony był bezsilny wobec władz niemieckich. Regierungsrat dla spraw kościelnych Wolf zakazał już w styczniu 40 r. używania języka polskiego w kościele. W maju 40 r. aresztowano wielu księży za spowiadanie w języku polskim. Oskarżony nie wydał tego zakazu, gdyż, jak mówił, Reichskirchenminister powiedział, że to rzecz wewnętrzna kościelna. Jednak później musiał wydać ten zakaz. Postawiono go w alternatywie — albo zakaże używania języka polskiego w kościele, albo księża będą aresztowani. Groziło więc diecezji, że będzie bez księży. Lepiej więc było ponieść mniejszą ofiarę.

Św. ks. Rieband przekazuje wspólne zeznanie SS. Elżbietanek, Franciszkanek, Służebniczek i in., które podczas okupacji stykały się z oskarżonym i ten wspomagał klasztory. Świadek zeznaje również, że oskarżony zatrzymał się kiedyś w polu przy robotnicach polskich, przebywających stale w obozie i miał ich pocieszać słowami: Nie martwcie się, wróci Polska.

Następnie zeznaje ks. Alojzy Licznerski. 11. IV. 43 urządził w parafii swojej bierzmowanie, na którym był obecny biskup, wygłosił nawet pokrzepiające przemówienie. W 43 r. był aresztowany,

(Dokończenie na str. 2-giej)

Wydarzenia dnia

* W piątek w godzinach popołudniowych odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. Zasadniczym przedmiotem obrad będzie sprawa Grecji i Indonezji. Minister brytyjski Bevin odpowie między innymi na zarzuty delegacji radzieckiej i ukraińskiej w sprawie polityki brytyjskiej w Grecji i Indonezji. Ponadto Rada Bezpieczeństwa zatwierdzi ostatecznie wybór ministra norweskiego Trygve Lie na sekretarza generalnego ONZ.

Również w piątek szefowie delegacyj państw arabskich na Zgromadzenie O. N. Z. przedstawią swoje postulaty w sprawie Palestyny.

Generalne Zgromadzenie ONZ w Londynie zakończy swe obrady dnia 12 lutego br.

* W czwartek o godz. 15 odbyło się zebranie francuskiej Konstytuanty. Na zebraniu tym dokonano wyboru nowego przewodniczącego na miejsce Feliksa Gouin, który poszedł na stanowisko szefa rządu. Wybrany został jedyny wystawiony kandydat Orriol 480 głosami.

* W czwartek w Norymberdze prokurator francuski przedstawiał w dalszym ciągu metody hitlerowskie obchodzenia się z jeńcami wojennymi. Między innymi Hitler rozkazał zabijać wszystkich partyzantów francuskich.

* 28 stycznia w Indochinach całkowita władza została przekazana Francuzom.

* W dniu dzisiejszym w procesie bp. Spletta nastąpi przemówienie prokuratora i obrońcy.

Sprawy chińskie układają się

CZUNGKING (rad). Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Avrell Harriman, który przybył tu dziś po południu z Indii, udał się wprost do generalissimusa Cziang - Kai - Szeka. Po konferencji z generalissimusem, ambasador odleci do Waszyngtonu.

Generał Czu - En - Lai, przedstawiciel partii komunistycznej, opuścił Czungking aby w Yenanie, głównej kwaterze komunistycznej przedstawić do ratyfikacji częściową umowę między Kuomintangiem, a partią komunistyczną Chin, dotyczącą spraw wojskowych, politycznych i konstytucyjnych. Należy się spodziewać jego powrotu do Czungkingu już jutro.

Wyspy Kurylskie i Sachalin oddane Związkowi Radzieckiemu

LONDYN. (rad). — Agencja Tass ujawniła jeden z punktów osiągniętego na konferencji krymskiej porozumienia, w myśl którego japońskie wyspy Kurylskie i Sachalin przypaść mają Związkowi Radzieckiemu. Oświadczenie to złożone zostało w związku ze stwierdzeniem amerykańskiego sekretarza stanu, że układ ten nie przekazuje wysp Kurylskich Związkowi Radzieckiemu. Agencja Tass zaznacza, że amerykański sekretarz stanu jest w błędzie.

Wielka Brytania wstrzymuje się od wszelkich komentarzy na ten temat, w kołach politycznych wyrażane jest jednak przekonanie, że tego rodzaju układ musiałby być dwustronnym, tj. zawartym przez Związek Radziecki i Amerykę.

Wyspy Kurylskie są obsadzone przez wojska radzieckie.

Poprawa w sytuacji strajkowej USA

NOWY JORK. (rad). Sytuacja strajkowa uległa pewnemu złagodzeniu. Pracownicy fabryk konserw mięsnych mają jutro przystąpić do pracy. Rząd, który przejął te fabryki wyznaczył komisję, mającą opracować nowe stawki.

Koła przemysłowe spodziewają się, że za przykładem Forda, który przyjął zlecenia komisji rozjemczej, pójdzie także koncern General Motors.

Kolejarze zgodzili się na arbitraż i do strajku nie dojdzie. Jedynie w przemyśle stalowym sytuacja nie uległa zmianie. Strajk ten odbija się bardzo ujemnie na innych gałęziach przemysłu.

LONDYN. (PAP). Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że nadeszły wiadomości o nowych strajkach w amerykańskich kopalniach węgla oraz w przemyśle gumowym i włókienniczym.

Trzeci dzień procesu X. bp. Spletta

(Dokończenie ze strony 1-szej)

ale na skutek interwencji zastępcy biskupa Majera został zwolniony.

Po przerwie zeznaje świadek ks. prałat Franciszek Sawicki.

Przew.: Od jakiego czasu ksiądz pracuje na diecezji chełmińskiej?

Św.: Od 1900 roku.

Przew.: Kiedy diecezję gdańską objął biskup O'Rourke?

Św.: Nie pamiętam dokładnie. Coś około 1920 roku. Zbiegło się to z utworzeniem diecezji gdańskiej, a przypominam sobie, że nastąpiło to wkrótce po zatwierdzeniu Gdańska, jako wolnego miasta.

Przew.: Kiedy ustąpił biskup O'Rourke i z jakich względów?

Św.: O'Rourke ustąpił w 1938 r. Wiem jednak, że nie ze względów politycznych, ponieważ jego stosunki z władzami świeckimi były dobre. Przypominam sobie list od prezydenta miasta Gdańska, który mi biskup O'Rourke pokazywał. Z listu tego wynikało, że O'Rourke był w zgodzie z władzami. Przypuszczam, że był za miękki w sprawach religii i Stolica Apostolska usunęła go, aby wysunąć kogoś bardziej energicznego.

Przew.: Czy biskup O'Rourke był Polakiem?

Św.: Trudno powiedzieć. Zasadniczo był Irlandczykiem, ale przebywał więcej z Niemcami, niż z Polakami. Opowiadała mi jedna z zakonnic, że chcąc dowiedzieć się, jakiej biskup jest narodowości, zapytała go, w jakim języku się modli, O'Rourke odpowiedział na to dosyć dowcipnie — „zależy do jakiego świętego, jeśli święty był Francuzem, to po francusku, jeśli był Włochem, to po włosku".

Przew.: Czy świadek słyszał, że miały być erygowane parafie polskie z diecezji gdańskiej i czy wiązało się to z usunięciem biskupa O'Rourke?

Św.: Owszem, słyszałem, ale to na pewno nie miało decydującego wpływu na usunięcie biskupa.

Przew.: Kto był przewidziany na stanowisko biskupa gdańskiego po rezygnacji O'Rourke?

Św.: Ja miałem noimnację od nuncjusza papieskiego w Warszawie. Kiedy byłem u nuncjusza, powiedział mi o tym ustnie, a w grudniu 1938 r. otrzymałem formalnie pisemną nominację.

Przew.: Czy ksiądz miał w związku z tą nominacją jakieś zastrzeżenia?

Św.: Tak, wiedziałem, że będę miał duże trudności. Obawiałem się, że do Gdańska nie dopuszczą biskupa-Polaka.

Przew.: Jak doszło do tego, że ksiądz nie objął swojego stanowiska, pomimo formalnej nominacji?

Św.: Sprawa ta miała być załatwiona między władzami gdańskimi a Rzymem. Nuncjusz papieski przyjechał specjalnie z Warszawy do Gdańska, aby uzyskać zgodę senatu. Ponieważ zgody takiej nie otrzymał, więc w kwietniu dostałem pisemne odwołanie ze stanowiska.

Przew.: Kto wysunął kandydaturę Spletta?

Św.: Nie wiem. Ale sądzę, że nuncjusz w czasie swej bytności w Gdańsku szukał następcy i prawdopodobnie wybór jego padł na biskupa Spletta.

Przew.: A czy nuncjusz uzgodnił wybór Spletta z władzami?

Św.: Tego nie wiem. Faktem jest, że senat się nie sprzeciwiał.

Przew.: Czy księdzu jest wiadome, jakie wrażenie wywarła w Gdańsku wieść o nominacji ks. prałata na diecezję gdańską?

Św.: W jednej z gazet polskich ukazała się notatka o mojej nominacji. W dwa dni później niemiecki dziennik „Danziger Vorposten" zamieścił artykuł tej mniej więcej treści, że Gdańsk polskiego prałata nigdy nie dopuści.

Następnie przewodniczący przeszedł do czasów okupacji niemieckiej, pytając ks. Sawickiego o instytucję komisarzy. Świadek wyjaśnił, że jeszcze przed wojną światową istnieli w diecezjach delegaci, czyli komisarze, których funkcje ograniczały się jednak tylko do pośredniczenia z władzami. W czasie wojny 1939—45 funkcje te zostały właściwie takie same. Oczywiście, niektórzy nadużywali tej władzy, szczególnie ci komisarze, którzy mieli stosunki z Gestapo.

Przew.: Czy ksiądz znał komisarzy Preussa i Knopa?

Św.: Znałem. Preussa osobiście, Knopa tylko ze słyszenia.

Przew.: I jaka jest opinia księdza o Preussie?

Św.: Oczywiście niedobra. Postawa Preussa, zarówno kapłańska, jak polityczna pozostawiała dużo do życzenia.

Przew.: A moralnie jak się zachowywał?

Św.: Wprost był pijakiem i chodził wszędzie z gestapowcami.

Przew.: Czy biskup Splett interweniował w sprawie aresztowanych księży?

Św.: Splett nie był wtedy jeszcze administratorem diecezji chełmińskiej.

Prok.: A czy nominacja Spletta na stanowisko administratora diecezji chełmińskiej zgodna była z konkordatem?

Św.: Nominacja Spletta na biskupa gdańskiego była dla nas niespodzianką, natomiast nominacja jego na administratora nie zdziwiła nas wcale, bo diecezja gdańska była kiedyś częścią diecezji chełmińskiej. Nie przyszło też nam nawet na myśl, że to może być niezgodne z konkordatem, bo przecież Gdańsk chciał być zawsze suwerenny.

Prok.: A przecież paragraf 9-ty konkordatu wyraźnie głosi, że nikt nie może być administratorem diecezji polskiej, o ile siedziba jego mieści się poza granicami Polski. Gdzie jest wobec tego zgodność z konkordatem?

Św.: Nie śmiem tego twierdzić.

Prok.: Jak była przez Polaków-gdańszczan przyjęta wiadomość o nominacji biskupa Spletta? Czy nie uważano jej za akt wrogi dla Polski?

Św.: Za wrogi akt — nie, ale żeby się specjalnie cieszono, to tez nie.

Obr.: Czy ksiądz wie, że Zentrumspartei miało własnego kandydata, a nie Spletta?

Św.: Nie wiem.

Świadek ksiądz Sawicki jest wolny. Przewodniczący odczytuje pismo obrony o dodatkowych świadkach. Pomimo protestu prokuratora, sąd po naradzie, przyjmuje nowych świadków obrony.

Na salę wchodzą siostry Romualda i Cherubina oraz gospodyni Spletta. Jadwiga Kopp-Ostrowska. Po zaprzysiężeniu pierwsza zeznaje Ostrowska.

— Służę u księdza biskupa od 1928 roku, jak jeszcze był wikarym. Był wtedy księdzem specjalnie dla Polaków, bo drugi wikary nie rozumiał po polsku. Czytał książki polskie i mnie je dawał.

Przew.: A niemieckie książki tez czytał?

Św.: (po wahaniu) No tak, czytał, jak potrzebował. W ogóle popierał Polaków, mnie też nie odmawiał w polskości.

Przew.: Co to znaczy — „nie odmawiał w polskości".

Św.: Jak zapytałam się ks. biskupa, czy mogę przebywać w polskim towarzystwie, to mi pozwalał.

Przew.: A czy świadek jest Polką?

Św. Tak.

Przew.: No to po co świadek pytał się biskupa, czy wolno jej utrzymywać stosunki z Polakami? A gdyby biskup zabronił, co by świadek zrobił?

Św.: Żeby zabronił, tobym zobaczyła, co by się stało.

Ostrowska pospiesznie wyliczyła rodziny, jakim biskup miał pomagać w czasie okupacji. Były to rodziny polskie — Jakubowscy, Czerwińscy, ks. Kowalski.

Zeznania sióstr Romualdy i Cherubiny przemawiały również na korzyść biskupa, który miał dobrze odnosić się do zakonnic-Polek, rozmawiając z nimi po polsku, oraz pomagał niektórym Polakom w obozach za pośrednictwem sióstr.

Po zeznaniach sióstr, przewodniczący zawiesił sprawę do następnego dnia.

Co piszą inni?

Ku pełnej zgodzie z Czechosłowacją

Od dłuższego czasu całe społeczeństwo obserwowało rozwój polsko-czeski. Ostatnio widzi na tym odcinku znaczne odprężenie. Na ten temat pisze „Dziennik Ludowy":

„W tygodniu ubiegłym premier Osóbka-Morawski oficjalnie ujawnił, że niezadługo udaje się do Pragi delegacja polska z min. Rzymowskim na czele, by omówić z przedstawicielami rządu czechosłowackiego całokształt stosunków między obu państwami. Zwyciężyła więc — po długich pertraktacjach (pierwsza nota rządu R. P. nosi datę 4 listopada r. ub.) — teza polską, by doprowadzić na drodze rozmów bezpośrednich i szczerych do wyjaśnienia wszystkich spraw, nie wyłączając Zaolzia. Takie tylko „wyczerpujące rozmowy doprowadzić mogą do pełnej zgody i do trwałej przyjaźni.

Szeroka podstawa rokowań wróży więc dobre rezultaty, nie mniej zdajemy sobie sprawę, że rokowania praskie nie będą łatwe.

Strona polska niejednokrotnie dała dowód, że w pełni docenia konieczność — w imię interesów obu narodów — zakończenia obecnego stanu rzeczy i doprowadzenie nie tylko do poprawnych, ale do ścisłych i przyjaznych stosunków między słowiańskimi sąsiadami. Rząd polski, który ma w dorobku osiągnięcie tak wielkie, jak na trwałych podstawach oparty sojusz ze Zw. Radzieckim, daje gwarancję dobrej woli, umiaru i realizmu politycznego. Jeżeli strona czechosłowacka wniesie do rozmów praskich te same elementy, jeżeli do bezspornie słusznych żądań naszych wobec polskiego Zaolzia podejdzie właściwie, mając stale na oku całość sprawy — nic nie stanie na przeszkodzie, by dała przyszłej umowy Polski z Czechosłowacją stanowiła początek trwałej przyjaźni obu bratnich narodów. Wszystko nas bowiem winno łączyć, a nie dzielić".

Łapownicy i złodzieje

„Życie Warszawy" zamieszcza ciekawy obrazek z kontroli nocnych lokali rozrywkowych zniszczonej Warszawy:

Przed wejściem do jednej z największych restauracji warszawskich stoi milicja. Nikt nie może opuścić lokalu. Na salę wchodzą urzędnicy Gł. Insp. Ochrony Skarbowej i oficerowie milicji. W grzeczny sposób goście proszeni są o wylegitymowanie się i pokazanie wszystkich posiadanych pieniędzy.

Dyrektor jednej z centrali przemysłu chemicznego traci wyraźnie humor. Poważny, zażywny pan nie czuje się pewnie w zeznaniach, pytany o źródła, skąd ma 50 tys. zł znalezione przy rewizji w portfelu. Poza tym dyrektor posiada sporą blaszkę złota dentystycznego oraz szereg rachunków restauracyjnych na sumę 6 tysięcy zł. Wszystkie pieniądze i dowody wracają do właściciela. Protokół wystarczy w tej chwili, aby zarejestrować bogatego pana z przemysłu.

W kilku wierszach

* PRAGA. Czechosłowacki premier Fierlinger oświadczył, że Czechosłowacja zorganizuje swą produkcję i eksport na wzór pięcioletniego planu sowieckiego.

* WIEDEN. Kanclerz austriacki Leopold Figl wystąpił ponownie z żądaniem zwrócenia Austrii Tyrolu.

* WASZYNGTON. Ogólne straty Stanów Zjednoczonych w czasie drugiej wojny wyniosły 1.063.388 ludzi.

Na gburstvje

Już myślimy o akcji siewnej

Jeszcze do wiosny daleko, a sprawa zasiewów letnich staje się zagadnieniem aktualnym. Ważność bowiem tej kwestii, oraz niezwykłe trudności jakie ma pokonać nasze województwo w tej dziedzinie zmuszają do intensywnej pracy od chwili obecnej.

Stan zasiewów jesiennych w naszym województwie przedstawia się bardzo słabo, ze względu na ogromne braki w sprzęcie rolniczym, brak koni, materiałów siewnych a nade wszystko brak ludzi. Szczególnie drastycznie przedstawia się sytuacja we wschodnich powiatach naszego województwa, gdzie na skutek tego obsiano zaledwie 20 proc. ziemi zdatnej do uprawy, w powiatach zachodnich obsiano 40 proc. Cały więc ciężar akcji siewnej przesunięty został na pomoc 4 powiatom wschodnim, 5 zachodnim i powiatowi gdańskiemu.

Natomiast Kartuzy, Kościerzyna, Starogard, Tczew i Wejherowo muszą sobie radzić same.

Znając brak koni w naszym województwie rząd przyznał nam 25 proc. wszystkich koni, jakie przychodzą dla Polski z UNRRA. Transporty jednak dotychczasowe są nieduże, konie przemęczone drogą słabo się aklimatyzują chorują na zołzę, sporo pada na zapalenie płuc. — Wobec tego, że stan koni jest nadal w wysokim stopniu niewystarczający, pełnomocnik do akcji siewnej na województwo gdańskie zażądał na konferencji w Ministerstwie Rol. i Ref. Rolnych pomocy w wysokości 15 tysięcy koni.

Nie mniejsze braki mamy w maszynach rolniczych. Z UNRRA województwo nasze otrzymało 220 traktorów wówczas gdy potrzebujemy 2 tysiące. O 1.700 prosimy znów Ministerstwo Rol. i Ref. Rolnych.

Najważniejszą jednak kwestią jest zwiezienie ogromnej ilości materiałów siewnych, warzywnych, kartofli-sadzeniaków etc. — Aby zmniejszyć transport postanowiono zasadzić mniej ziemniaków a zwiększyć uprawę roślin oleistych, strączkowych, buraków, oraz położono duży nacisk na warzywnictwo. Poza tem zwrócono się do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o wydanie zarządzeń mających na celu oszczędzanie nasion zbóż jarych i kartofli sadzeniaków. Wywóz materiałów siewnych z obrębu naszego województwa musi być najsurowiej zakazany.

Mimo przedsięwziętych oszczędności musimy zwieść z województw centralnych i z województwa pomorskiego około 12 tysięcy materiałów siewnych.

Wobec trudności z jakimi walczy transport, zorganizowanie zwózki jest sprawą niezwykle trudną. To też już dziś problem ten jest tematem obrad przedstawicieli rolnictwa i kolei.

Zapoznawszy się pobieżnie z trudnościami, jakie do pokon. ma nasze województwo w akcji siewnej, nie zdziwimy się, że zabrano się do tych prac tak wcześnie.

Życie gospodarcze

TABOR RYBOŁÓWCZY NA WYBRZEŻU.

Na wybrzeżu znajduje się obecnie 40 kutrów rybackich, 28 łodzi motorowych i 150 łodzi wiosłowo-żaglowych. Przed wojną mieliśmy 368 kutrów i 3764 łodzi żaglowych. Oprócz tego kilkanaście kutrów i motorówek znajduje się w remoncie w stoczniach rybackich, a w dalszym ciągu podnosi się zatopione w czasie działań wojennych kutry rybackie.

PRZEMYSŁ RYBNY NA POMORZU ZACHODNIM.

Przed wojną istniało na zachodnio-pomorskim odcinku wybrzeża Bałtyku 80 wędzarń, 6 fabryk konserw rybnych, a w Świnoujściu fabryka tranu rybiego i mączki rybnej.

Niestety na skutek wojny zarówno rybołóstwo jak i przemysł rybny, porty i statki rybackie zostały w poważnej mierze zniszczone, wywiezione przez Niemców na zachód (np. kutry rybackie brały udział w akcji na kanale La Manche). Również ilość rybaków poważnie spadła.

Mimo to w tej chwili obecnej połowy ryb są dosyć poważne, lecz trudności komunikacyjne nie pozwalają na przewiezienie ryb do wnętrza kraju. I tak np. w Świnoujściu i okolicy jest nadmiar ryb, które można by odstawić do innej miejscowości. Niestety obecnie panujące tu warunki komunikacyjne uniemożliwiają szybki transport.

GDZIE PRACUJĄ POLSKIE STATKI.

Statki polskie „Śląsk" i „Poznań" ostatnio przywiozły do Gdyni towary UNRRA i rudę. Statek „Katowice" ładuje obecnie drobnicę. Wkrótce przybędzie „Morska Wola" również z ładunkiem UNRRA. „Kraków" ładuje rudę w jednym z portów szwedzkchi.

W końcu bieżącego miesiąca przybędzie do portu gdyńskiego po raz pierwszy statek „Wilno", który ładuje obecnie towary w Anglii. „Lewant" znajduje się w drodze do Londynu. W drodze do Londynu znajduje się również statek „Ragne".

„Morska Wola" przywiezie do Gdyni sześć kompletów skafandrów i urządzeń do cięcia podwodnego żelaza i stali.

NOWY HOLOWNIK SZWEDZKI DLA POLSKI.

W ramach realizacji planu zaspokojenia potrzeb naszych portów, został wynajęty w Szwecji duży holownik „Port Stanley". Statek ten wyposażony w nowoczesne urządzenia, rozpocznie w najbliższym czasie służbę w Gdańsku i Gdyni, jako holownik i lodołamacz.

HANDEL ZAGRANICZNY DROGĄ MORSKĄ.

Stosunki handlowe drogą morską wznowiono do tej pory ze Związkiem Radzieckim, Szwecją, Danją i Norwegią. Do Związku Radzieckiego wywieźliśmy drogą morską 173 tys. ton węgla, przywieźliśmy 7 tys. ton fosforytów i 250 ton azbestu.

Z FRONTU LEŚNEGO.

Wkład lasów państwowych w życie gospodarcze kraju jest coraz większy. I tak: przez dostawę kopalniaków — materiału koniecznego do odbudowywania ścian i stropów w kopalniach, przyczyniono się do uruchomienia i pełnej produkcji w kopalniach węgla, w dziale odbudowy transportu kolejowego — dostarczano nieprzerwanie podkładów kolejowych oraz tarcicy do budowy wagonów towarowych (dla wrocławskich zakładów budowy wagonów wykonywane jest obecnie zamówienie na 1000 kompletów drzewnych do wagonów), olbrzymie partie drewna świerkowego dostarczane są fabrykom celulozy, przy czym nacisk położony jest na pełne uruchomienie papierni dolno-śląskich, posiadających na miejscu potrzebny do produkcji najwydatniejszy surowiec świerkowy; zaopatrywane są liczne zakłady przemysłu drzewnego: tartaki, fabryki dykt i wełny drzewnej, parkieciarnie, stolarnie, wytwornia płyt spilśnionych itp., których około 400 jest na Dolnym Śląsku, a z czego ponad 200 już tam pracuje.

INSTYTUT NAUKOWO - RZEMIEŚLNICZY W GDAŃSKU.

Celem podniesienia poziomu rzemiosła w województwie gdańskim stworzono instytut naukowy, mający za zadanie organizowanie kursów rzemieślniczych, urządzanie wystaw, pokazów itd.. Dąży się do podniesienia poziomu rzemiosła pod względem umiejętności zawodowych i intelektualnych.

Do zarządu instytutu weszli przedstawiciele szkolnictwa zawodowego, samorządu rzemieślniczego i rzemiosła.

MASZYNY DLA PRZEMYSŁU.

Z ramienia przemysły węglowego i energetycznego wyjechała do Szwajcarji specjalna komisja, celem zorientowania się w możliwościach dostawy maszyn na potrzeb tych przemysłów.

Przez pryzmat statystyki.

Gęstość zaludnienia Polski.

Globalna gęstość zaludnienia całego kraju wynosi 22 miliony głów, dzielonych przez około 312.000, co daje w wyniku około 70 mieszkańców na km kw W związku z zastrzeżeniem, dotyczącym ogólnej liczby ludności, zapewne będzie ona nieco niższa, spadając lekko poniżej wyjściowej gęstości zaludniania Polski w roku 1921 (70 mieszkańców na km kw).

Jeśli chodzi o rozłożenie gęstości zaludnienia na całym obszarze kraju, to nastąpi tu znaczniejsze przesunięcie obszarów o zaludnieniu najsłabszym. Obszary te ,które dotychczas znajdowały się na wschodzie naszego państwowego terenu, obecnie przesuną się ku północy i zachodowi. Natomiast jako pas największego zagęszczenia będzie tu w dalszym ciągu występował podmiejski węzeł warszawski ,przedłużony następnie w jednym kierunku na Łódź, Częstochowę iZagłębie Śląsko - Dąbrowskie, w drugim na Radom, Kielce, Miechów oraz północne powiaty środkowej i zachodniej Małopolski.

ALEKSANDER MAJKOWSKI (48

Żëcé i Przigodë Remusa

Zvjercadło Kaszubskji

(postępni vątk)

— Trampk njepomogł anji varząchevka, to i mjeteloka z grulką Marcijanna vzevô darmo. Ale vezce mje sekjerą v łeb, to wod razu będze dobrze.

Na takji povjedzenje Marcijanna zbladła i sę przeżegnała. Tej długo na mje zdrzała, jaż kureszce ji sę v woczach zaszkleło i rzekła cechim głosem:

— Bjedni! Te jes poprovdze chori, bobes tak cężko njebluznjił. Choba som Pon Bog ce pomoże, bo jo głupô dzevczina njedom rade.

A jo anji njejodł anji njepjił, le njimogł jem dożdac njedzeli.

Nadeszła wona njedzela komudnô i vjichrovatô. Chvjilami parzeł deszcz, chvjilami słunko velevało na svjat struminje vjidu i cepła. Vjater nom zastąpjił drogę, kjej jesma z Martą szła ku Lipnu. Ale jo njewuvożoł na njic, le gnoł vprost, jaż Marta mje proseła, bem stołgovoł. Tak to mje cignęło!

Ledvje ksądz „amen" verzekł, jo ju vëmknął sę, jak chart, i gnął na dravoka na zomkovjisko. V lese vjater njimjoł przistępu; to też le czubami drzewjął gorzlivje szamotoł. Ale kjej jem sę vdzarł na zomkovjiska zberk, zervoł mje kłobuk z głove i z njim jachoł veżij drzev.

Jo na to njewuvożoł, le sodł na dzamje i pozvoleł vjatrovji szamotac sę za vlose, czekające, jaż przińdze moja krolevjonka.

Jak jo tam sedzoł, przeszedł mje na wocze zegar nasz v czeladni, chturen tam, jak długom so vdarzec mogł, potikoł godzene. Vjidzoł jem lica jego, jakbe krotko przed sobą, i jakbe mądrimi woczama na mje zdrzące, godoł vstec:

— Nje jidze! Nje jidze! Nje jidze!

Ale vjater zaveł gorą vjelgjim głosem:

— Njeprzińdze njigde!

Na to mje sę tak na sercu zebrało, żem zakreł wocze rękoma, zgjął sę v pałąg i rozpłakoł bez kuńca. Serce mje postąpjiło pod gardło na wutchnjęce a vszetkji członkji ve mje sę zatrzęsłe, iakbem sę mjoł rozlecec na kavałkji.

Długo to mje tak męczeło, jażem wuczuł na głovje mjętką rękę po vłosach mje gładzęcą. Navetk njewobzerające sę, vjedzoł jo v ti chvjilë:

— To nje wona, to Marta!

Tak jem, vstidzącë sę zazdrzec ji v woczë, pitoł:

— Jakżes të mje tu nalazła, Marto?

Ale wona na to pitanje njick njewodrzekła, le głaskała mje głovę i povjedza:

— Jo vjem, Remus, co cę boli!

— Kjej vjesz, Marto, to zmjiłuj sę i dej pomoce, bo jo som so njedom rade.

V tim vjater tak mocko chveceł v drzeva, że trzosk sę zrobjił i z vesokji chujkji vjetev wodłomjonô zlecała przed nami vdoł. A Marta wobjema rękoma mje chvecela za remję i przelgła do mje wod wurzasu. Tej zaczęła mje, gębą prze mojim wuchu, szeptac:

— Poj ztąd precz! Poj do dom, bo tu njedobrze! Njedarmo ludze wunjikają tego zomkovjiszcza. Mje tu tak straszno! Poj do dom!

A kjej jo sę njeruszeł, tej wona znovu:

— Ach, z jakjim strachem jo bjegła przez ten las! Vjedno mje sę zdovało, że njico vestąpji i mje vteł głovę skrąci. Ale cos jinszigo mje gnało i godało do wucha: Tam won sedzi i czekô. Tak bjegłam. Bjedni! Nadarmo żdajesz, bo wona njeprzińdze njigde!

— Jak możesz vjedzec, Marto?

— Vjem vszetko, bom ję poznała zaru pjerzigo razu przed koscołem. Le sę njeprzeznałam. To njeje krolevjonka ze zaklętigo zomku, ale vjelgô panji, chturna na naju bjednich ludzi njepatrzi.

— A jednak vzęła złoti mjecz z moji rękji!.

— Kjej vzęła tvuj złoti mjecz, fim gorżij. Vzęła ce duszę a wo tobje zaboczeła.

— Jak te mje męczisz, Marto!

— Bog z tobą, Reums! Krev bem serdeczną za cę dała. Tero vjesz! Nje jo cę mączę, le wona ce zadała woczoma lubjiczka, a to je nogorsze wosamantanje. Na to bodej njima leków, le v zmiłovanju Boskjim.

Tej wobjema rękoma wobłapjiła moję szeję i zaczęła sę trząsc wod płaczu.

A jak sę veplakała, tej movjiła szeptem:

— Dovjedz sę vszestkjigo, te bjedni! Bo to ju na jedno. V czvortk wona będze zdovanô v Lipińskjim koscele z nim pesznim panem, co z nją stojoł przed koscołem v nę njedzelę.

Ji słova mje wuderzełe, jakbe wobuchem v głovę. Vszestko: rzeka i drzeva i gora, zaczęło sę ze mną wobracac vkoł, jaż wutonęło v cemni chmurze. njevjem, jak długom leżoł njesvjadom! v ti chmurze, ale jak jem wodecknął, Marta sciskała moie spjikji zemnimi, jak lod, rękoma i vołała moje jimję. Jak vjidzała, żem wodemknął wocze, tej przez łze wusmjecha sę do mje i vołała:

— Bogu chvała! Bogu chvała! — Vez sełe do gromadë, Remusku, i poj do dom! Bo jinaczii tu jesz nama wobuma będze smjerc. Jidze noc!

(Postępni vątk mdze)

Na Ziemi Kaszubskiej

GDAŃSK

— MARNUJE SIĘ DOBRO PUBLICZNE W GDAŃSKU. Wielkie poruszenie na Wybrzeżu wywołało publiczne wystąpienie jednego z urzędników miejskich w sprawie dewastacji opuszczonych domów. W wielu wypadkach, przy tak wielkim głodzie mieszkaniowym opuszczone przez wojsko czy milicję domy pozostawione są swojemu losowi, a następnie dewastowane przez szabrowników. I tak dom przy ul. Kosynierów Gdyńskich 2 — opuszczony przez milicję został kompletnie zniszczony przez okoliczną ludność. I Polki i Niemki rąbały biurka i kredensy na opał i nikt się tym nie interesował.

Wypadków takich jest znacznie więcej. Zdewastowane domy nie nadają się do użytku bez większego remontu, gdyż szabrownicy zabierają wszystko, nie wyłączając futryn, ram okiennych i przewodów instalacyjnych.

Kto za to wszystko jest odpowiedzialny?

— ZABYTKI GDAŃSKIE NA BISKUPIEJ GÓRZE. Na Biskupiej Górze w okolicach Gdańska odkryto ostatnio w znajdujących się tam bunkrach, szereg skrzyń ze spakowanymi przez Niemców wieloma cennymi zabytkami Gdańska. Znajdują się tam m. innymi skrzynie z zabytkami z kościoła Mariackiego i Św. Trójcy, są figury świętych, części pieca Uphagana itd. Zabytkami tymi należy s[illegible] natychmiast za[illegible]piekować, gdy[illegible] dują się one zarówno bezładnie rozrzucone na powierzchni jak i w budynkach zalanych częściowo wodą. Zabytki te przedstawiają wielką wartość kulturalną.

— CÓRKA OSKARŻYŁA FAŁSZYWIE SWEGO OJCA. Przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Gdyni stanął Józef Bagurski, oskarżony o to, że w czasie okupacji spowodował wysłanie córki swojej na roboty do Niemiec, że zrywał flagi polskie i znieważał narodowe uczucia Polaków.

Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach dwóch świadków, głównie Ukraińca Tadeusza Krzyworączki, który zeznaniami swymi w śledztwie obciążył bezapelacyjnie oskarżonego, świadków odwodowych zjawiło się na rozprawie 12-tu i w świetle ich zeznań załamała się teza oskarżenia, wobec czego Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Jest to jedna z wielu spraw, które świadczą o tragicznych nieporozumieniach w rodzinach. W tym wypadku, jak bezspornie ustalił przewód sądowy, Krzyworączka był złym duchem rodziny córki oskarżonego, zostawszy jej kochankiem, on w roku 1942 pobił i poranił syna oskarżonego, za co sąd niemiecki skazał go wtedy na 9 miesięcy więzienia, on wielokrotnie obrażał i bił oskarżonego za to, że napominał córkę i przestrzegał ją przed Krzyworączką.

W rezultacie wszyscy obecni na rozprawie świadkowie za wyjątkiem Krzyworączki, który wołał na rozprawie się nie stawić, zgodnie podkreślili patriotyczne zachowanie się Józefa Bagurskiego, który wyszedł z rozpraw zwycięsko, ale złamany na duchu.

GDYNIA

— AWANTURNICZY MARYNARZ. Marynarz Robert Kwiatkowski wspólnie z nieujętym dotychczas starszym bosmanem przeprowadzali z bronią w ręku rabunkowe napady rabunkowe na terenie Gdyni. Kwiatkowski po ujęciu i osadzeniu w więzieniu założył się z komendantem więzienia o 2 litry wódki, że w czasie jego służby ucieknie z celi. I istotnie zakład swój wygrał. Przy pomocy więźniów wyłamał kraty w oknie i uciekł. Po 10 dniach zgłosił się dobrowolnie po odbiór wygranej wódki. Sąd Wojskowy Marynarki Wojennej biorąc pod uwagę dobrowolne zgłoszenie się Kwiatkowskiego skazał go na 6 lat więzienia, konfiskatę majątku i pozbawienie praw na lat pięć.

WEJHEROWO

— OTWARCIE DOMU KULTURY. Dnia 2 lutego br. o godz. 12-tej odbędzie się uroczystość otwarcia Domu Kultury w Wejherowie. Dom ten powstał z inicjatywy i dzięki pracy Powiatowej Rady Kultury i Sztuki w Wejherowie. Prócz części oficjalnej przewidziane są występy muzyczno - wokalne znanych artystów. Wieczorem o godz. 20 odbędzie się zabawa w sali ob. Prusińskiego.

CZĘSTKOWO (pow. morski)

— JUBILACI. Mieszkańcy naszej wioski małżonkowie Józef i Małgorzata Damps obchodzili dnia 31 stycznia b. r. jubileusz swego 25-lecia współżycia małżeńskiego. Czcigodnym jubilatom jako zacnym mieszkańcom Częstkowa i gorliwym Polakom z czasów okupacji hitlerowskiej życzymy tą drogą pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Mieszkańcy Częstkowa.



GUCZOV MACK GODO:

Chceme le so zażec! Mje wob te porę dni mrozu palce wu nog wodmarzle, że muszeł jem dlô svjęti zgode, pjęte sobje vemoczec... V tim czasu jem sobje przeboczeł wo mojich drechach Bazilim i fabrice mjetelekov. Nopjerszi wudzelom vam głosu:

Do Guczov Macka.

Baro me są wuceszele kjej me są dowiedzele we vaju novi Fabrice mjetelekóv. Vjidzisz Macku wu nas w Betovie ju dovnô tako je. Verôbje wona pôrę set mjetelokov dzenno. Kjej va vaju fabrikę założita i puscita v ruch, te nje robta nama konkurencji, bo ma, vjidzisz Macku, też voma żodnji robic nie bądzeme. Me jesme tak samo kaszebji jak i va jesta. A kaszebji muszą sę razem popierac. A jak bądzeme mjele tego króla, to won nas bądze popjerot i pomagoł ve vszetkjim. Tere jidzeme do dredzi sprawe, to je, co do króla. Me kaszebji w Betovie ju nad tim rozvożele, tobie Macku dac to be[illegible]. Bo vjidzisz Macku va jesta tim n[illegible]epsz[illegible] drechem Kaszebóv. Va sę wo nas jak nolepji starota i starac bądzeta, bo va nas nalepji znajeta i bądzeta [illegible] nasze „Zrzesz Kas[illegible]ską" kjerovele. I te mogbe jes nama tronovac. A jak va bądzeta królem te va nje potrzebujeta fabrikji mjetelekóv, bo bądzeta mie[illegible] [illegible] A jak vama bądze trzeba mjetelokóv żebe różków tobacznjikovich dostac, to me vama dome viele bądze trzeba, a vaju królevskji majestat będze nom [illegible] sepôł polskji tesące viele nama kaszebom bądze trzeba.

Tero żij z Bogjem!
Njech Vama Pon Bog błogoslavi.

Vaji [illegible] wed [illegible] mjetelokóv
z Betova.

Jiże jô stoję na stanovjisku volnosce słova njick nji mom procemku vaji gvarze. V spravje czesto formalni muszę jô sę vas jednak spitac cze jesta sę zgłosele do [illegible] vzajemni edcracje abo do Ligji Do[illegible]hodóv? Wani

Noprzod radzą
Tej sę vadzą —
Jaż sę zdradzą
I sę vsadzą
Na kunc szpilkji...

A vjeta jak sę na kuncu spjilkji człovjek czeje?

— Jak Hitler ze svoją Evą, kjej mu jabko podda, a do popjicô 100 l. benzine, chternę bez „becugszeinu" zeszabrova.

Chceme le se zażec!

Barki z więźniami ze Stutthofu zatapiane przez Niemców na pełnym morzu

Do Pucka wróciła córka znanego działacza kaszubskiego Stefania Miotkówna, która więziona była w obozie koncentracyjnym w Stutthofie koło Gdańska.

Z chwilą zbliżania się Armii Czerwonej Niemcy ewakuowali obóz na wyspę Rugię.

Trzy tysiące kobiet polskich załadowanych zostało na barki morskie i na rozkaz gauleitera gdańskiego Forstera wywiezione na morze [illegible] zatop[illegible]enia. Na barce, na której zn[illegible]owała się Miotkówna było 50[illegible] o[illegible] [illegible] dni barka wałęsa[illegible] się po morzu, z braku je[illegible]zenia i wody zmarło 140 osób, w[illegible] [illegible] ostremu sz[illegible]towi. W końcu barka [illegible]chała na skałą i poczęła tonąć. Na szczęście jakiś statek zagraniczny pośpieszył rozbitkom z pomocą, przewożąc ich do jednego z portów duńskich, gdzie zaopiekowały się nimi instytucje społeczne i charytatywne.

Obecnie część ofiar bestialstwa hitlerowskiego po kilku miesięcznej kuracji w sanatoriach duńskich wróciła do kraju. Znane nam są podobne wypadki, kiedy barki, pełne więźniów stutthowskich, wyrzucone na pełne morze obsypane były przez Niemców granatami, od których wybuchu większość ich zginęła na miejscu, lub znajdowała śmierć na dnie morza.

Sprawca tych zbrodni, gauleiter Forster znajduje się w więzieniu aliantów, jako przestępca wojenny i odpowie za te bestialstwa gardłem.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne — za wyraz po zł 5. Poszukiwanie Pracy po zł 3. Ogłoszenia urzędowe, przetargi, nekrologi — za 1 mm. szerokości szpalty — po zł 10. reklamowe — po zł 14. Ogłoszenia tekstowe wśród tekstu redakcyjnego — po zł 25 za 1 mm. szpalty. Tłustym drukiem 100 proc. drożej.
W numerach sobotnich i świątecznych wszystkie ogłoszenia — 50 proc. drożej.

Tłoczono w Drukarni Wejherowo pod Zarządem Państwowym W. — 00824